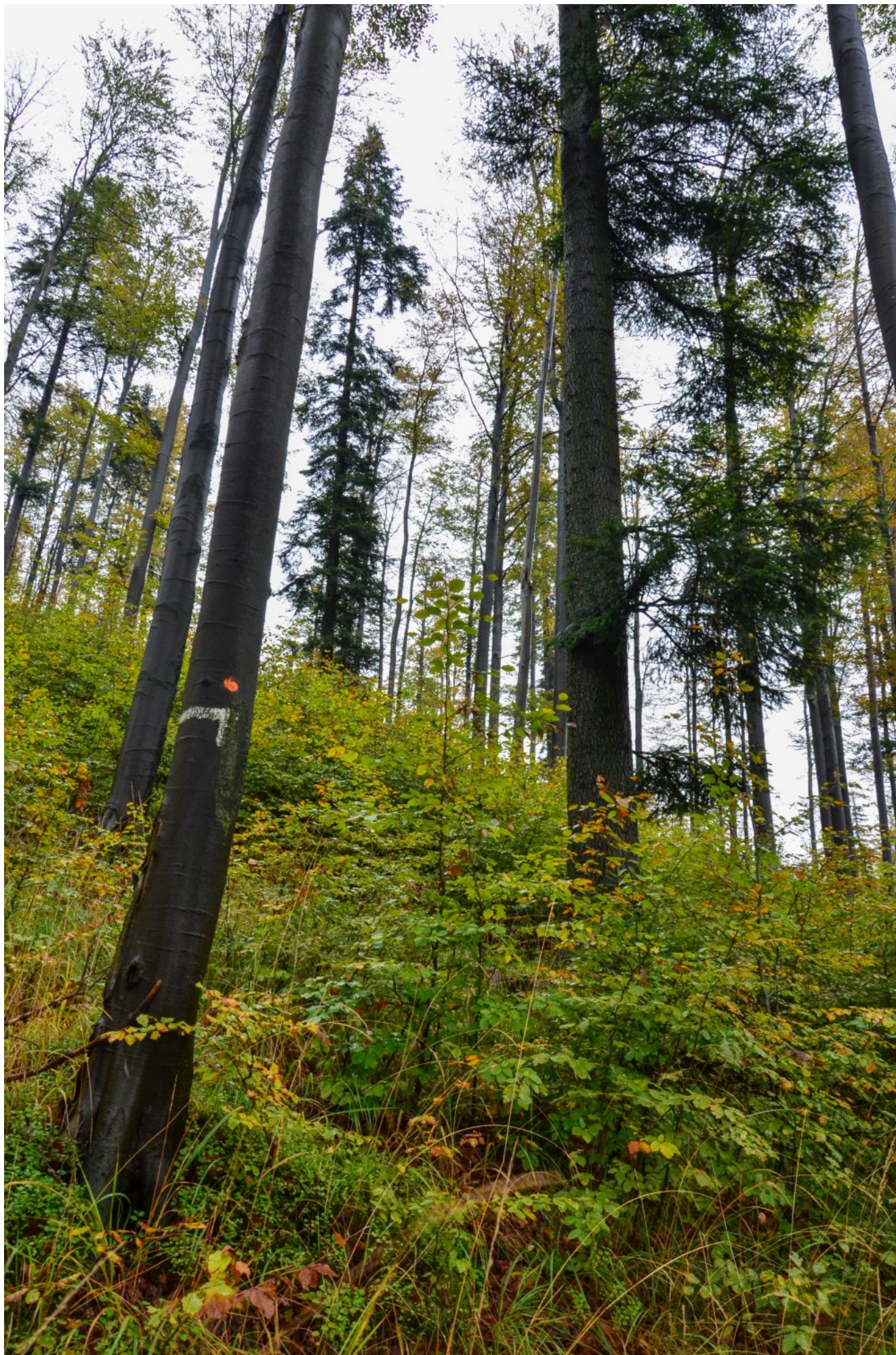


Madohora - ochrona przyrody polskich gór w soczewce

Rezerwat Madohora to niewielki obszar chroniony (zajmuje ok. 70 ha), położony w Beskidzie Małym. Można powiedzieć, jakie góry, taki rezerwat, bo to pasmo górskie mierzy zaledwie 35 km długości i do 12 km szerokości. Sam rezerwat został utworzony w 1960 r. dla zachowania „ze względów naukowych, dydaktycznych i krajobrazowych naturalnych zespołów leśnych występujących na różnorodnych siedliskach oraz w celu zachowania wychodni skalnych najwyższego wzniesienia Beskidu Małego”¹. Początkowo liczył prawie 114 ha. Powierzchnia ta została jednak okrojona 7 lat później zarządzeniem Ministra Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego. Powodem wyłączenia było to, że te 40 ha nie reprezentowało „walorów przyrodniczych godnych ochrony rezerwatowej, a występujące tam zbiorowiska roślin są reprezentowane w pozostałej części rezerwatu”². Wszak drzewo jakie jest, każdy widzi, a kubiki drewna muszą się zgadzać.

Cenne korytarze i znikająca woda

Pora pochylić się nad rzeczonymi wartościami przyrodniczymi drzewostanu wokół Madohory. O tym, że lasy górskie, a zwłaszcza starodrzewy, poza innymi funkcjami przyrodniczymi, pełnią też rolę wodochronną - nie trzeba nikogo przekonywać. Miejsca takie działają jak gąbka, która chłonie wodę i wolno ją oddaje, chroniąc leżące poniżej obszary zarówno przed suszą, jak i gwałtownym zalaniem. Dodatkowo, mający swój początek na Pasmach Łamanej Skały potok Wieprzówka wraz z dopływami, stanowi źródło wody dla położonego niżej Sołectwa Rzyki oraz innych miejscowości Gminy Andrychów.



*Madohora - ochrona przyrody polskich gór
w soczewce*

Fragment lasu, który wszedłby do rezerwatu Madohora. Fot. Karina Nowicka-Kudłacz

Wspomnieć należy też, że prowadzony przez Pracownię na rzecz Wszystkich Istot monitoring Beskidu Małego potwierdził obecność zarówno na terenie Rezerwatu Madohora, jak i przylegających do niego oddziałów leśnych, rysia oraz wilka. Ze względu na swoje znaczące wymagania przestrzenne duże drapieżniki pełnią rolę gatunków wskaźnikowych dla korytarzy migracyjnych fauny. Nie ulega wątpliwości, że im większa część obszaru podlega ochronie, tym lepsze warunki, zarówno dla drapieżników, jak i dla pozostałych gatunków zwierząt.

O ile jednak dla urzędników kwestie korytarzy migracyjnych są mniej frapujące, o tyle ich żywe zainteresowanie budzi kwestia wody. Przynajmniej w pewnym stopniu. A dokładniej w takim, w którym nie konkuruje ona z infrastrukturą narciarską. Ale po kolei...

Mieć ciastko i zjeść ciastko

W miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego części Gminy Andrychów z 31 sierpnia 2006 r. można znaleźć zapis o sześciu projektowanych rezerwach przyrody, z których część pełniłaby także funkcję ochronną dla koryta Wieprzówki (w tym planowany Rezerwat „Pod Łamaną Skałą”, który występować miałby w sąsiedztwie Madohory).

Część z tych zamierzeń władze Andrychowa postanowiły sfinalizować, składając 28 października 2019 r. do Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Krakowie wniosek o poszerzenie obszaru Rezerwatu Przyrody Madohora o 29,24 ha.

Powód jest prozaiczny. Brak wody. Bo choć, oprócz ochrony obszaru źródłkowego Wieprzówki (z której pobierana jest woda do wodociągu obsługującego Gminę Andrychów), we wniosku pojawiły się też informacje o zachowaniu starodrzewów i siedlisk zwierząt – nie jest tajemnicą fakt, że Andrychów od kilku lat zmagają się z poważnymi deficytami wody. „Nurtu już praktycznie nie ma, cieknie, jakby ktoś lekko odkręcił kran nad umywalką” – donosiła „Gazeta Krakowska” 6 lipca 2019 r. o płynącym przez Andrychów korycie Wieprzówki³. „Wieprzówka wyschła w tym roku wyjątkowo wcześniej” – alarmowały z kolei w maju 2018 r. Wadowice Online⁴.

Przyczyn jest oczywiście kilka, a jedną z nich stanowi, powodowana antropogenicznymi zmianami klimatu, susza. Jak widać po drugim z cytowanych artykułów, jest ona przypisana nie tylko do miesięcy letnich. Niskie opady śniegu zimą powodują, że problemy z wodą zaczynają się coraz wcześniej.

Poza kryzysem klimatycznym, problem ten ma jednak również drugie dno, niechętnie podejmowane przez lokalne władze.

Rzut oka na mapę pokaże bowiem, że nieco poniżej Rezerwatu Madohora znajduje się stacja narciarska Czarny Groń. Stacja, która przypomnijmy, w 2009 r., z jawnym naruszeniem prawa, została rozbudowana o wyciąg krzesełkowy, instalację do oświetlenia i naśnieżania stoku narciarskiego. Ta ostatnia składała się z kolei ze zbiornika retencyjnego na wysokości stacji górnej i ujęcia wody na potoku Wieprzówka (!). Szczególnym naruszeniem prawa związanym z funkcjonowaniem ośrodka jest fakt, że prócz braku decyzji środowiskowej i pozwolenia na budowę, inwestycja w momencie nielegalnej rozbudowy nie posiadała pozwolenia wodno-prawnego (niezbędnego w celu poboru wody do naśnieżania).

I choć sprawa dotyczy dokładnie tego samego potoku, o ochronę którego walczy teraz Andrychów, w toku sprawy Czarnego Gronia władze miasta i gminy wydały szereg decyzji korzystnych dla

inwestora, a niekoniecznie dla lokalnych zasobów wodnych. Warto tu wspomnieć chociażby zmianę przez radnych Gminy Andrychów miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, która nastąpiła już po samowoli. Wcześniej fragment zajmowanego przez nią terenu nosił oznaczenie ZL1 (las), gdzie obowiązywał całkowity zakaz zabudowy, z nakazem ochrony lasów i polan oraz istniejącej fauny i flory. Po zmianie mpzp został oznaczony jako ZL2 (tereny zieleni), gdzie infrastruktura narciarska jest dopuszczona. Nawet jednak przed dokonaniem zmiany mpzp, Wydział Architektury Urzędu Miejskiego w Andrychowie wielokrotnie wydawał inwestorowi zaświadczenie, że inwestycja jest zgodna z zapisami dokumentów planistycznych.

Wydawać by się mogło, że lokalne władze stoją teraz przed kluczowym wyborem: dalej wspierać rozwój infrastruktury narciarskiej, która w tak niskich górach, jak Beskid Mały, nie jest w stanie obejść się bez (pochodzącego z potoków) sztucznego naśnieżania? A może postawić jednak na ochronę zasobów wody pitnej, która jest jednak bardziej priorytetową sprawą niż powiększanie stanu majątkowego „narciarskiego” inwestora? Póki co, próbują wyjść z tej sytuacji metodą „mieć ciastko i zjeść ciastko”, czyli poszerzyć istniejący Rezerwat Madohora o 29,24 ha, a zarazem nie przeszkadzać w rozwoju infrastruktury narciarskiej. Z jakim skutkiem? Zobaczmy.

Miłe złego początku

Wniosek burmistrza Andrychowa o poszerzenie rezerwatu Madohora został pozytywnie zaopiniowany przez Regionalną Dyрекcję Ochrony Środowiska w Krakowie. W uzasadnieniu RDOŚ wskazywała wręcz, że powiększenie obszaru chronionego mogłoby objąć większy fragment obszaru źródłiskowego Pracicy (będącej dopływem Wieprzówki). Część tego obszaru leżała na terenie rezerwatu przed wyłączeniem z 1967 r., a część należy do użytkowanych obecnie gospodarczo wydzieleń 156 b i c.

Czy to nie piękne? Regionalne dyrekcje ochrony środowiska cieszą się raczej „sławą” tych, które nie lubią sprawiać inwestorom kłopotu ochroną przyrody, a tu taka rewolucja. Gdzie w takim razie tkwi haczyk?

Ustawa o ochronie przyrody stwierdza jasno: „Uznanie za rezerwat przyrody obszarów, o których mowa w ust. 1, następuje w drodze aktu prawa miejscowego w formie zarządzenia regionalnego dyrektora ochrony środowiska”⁵. Dalej stoi jeszcze, że RDOŚ zasięga opinii Regionalnej Rady Ochrony Przyrody. Tyle. Praktyka pokazuje jednak, że w tej procedurze liczy się ktoś jeszcze. Choć obowiązek uzgodnienia utworzenia lub powiększenia rezerwatu dotyczy jedynie gruntów niebędących własnością Skarbu Państwa, również w przypadku obszarów zarządzanych przez Lasy Państwowe praktyką jest zasięganie opinii właśnie Lasów Państwowych. Opinii, która nie powinna być w świetle prawa wiążąca. A jednak praktyka jest inna. Jak trafnie zauważa Paweł Średziński⁶: „To Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska powołuje rezerwat. W praktyce umywa się często od takiej decyzji ręce, a wspomniany dyrektor może wtedy powiedzieć: powołam, jak zgodzą się Lasy Państwowe i samorządy. Jednak finalnie o wszystkim decyduje leśny koncern, który dziś kontroluje ponad ¼ terytorium naszego kraju, a w miejscach takich jak Podkarpacie rozbudował sieć wpływów, która skutecznie blokuje powstanie Turnickiego Parku Narodowego, poszerzenie Bieszczadzkiego Parku Narodowego i utworzenie nowych rezerwatów przyrody w Puszczy Karpackiej”.

Beskid Mały to nie Podkarpacie. A może jednak trochę? Tutaj, w przypadku Madohory sytuacja jest o tyle korzystniejsza, że samorząd nie tylko zgodził się, ale sam zaproponował powiększenie rezerwatu.

Negatywną opinię na ten temat wyraziły jednak zarówno Nadleśnictwo Andrychów, jak Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Katowicach. W piśmie nadleśnictwa spotykamy się z dość oryginalną opinią, że prowadzona w tym obszarze gospodarka leśna ma na celu „zachowanie i

wzmocnienie funkcji wodo- i glebochronnych lasu”. Ta śmiała teza nie znalazła niestety rozwinięcia w dalszej części wywodu. W pewnym stopniu podejmuje ją RDLP, która w uzasadnieniu negatywnej opinii do projektu rozpisuje się o roli udoskonalonych rębni w zachowaniu właściwości lasów wodochronnych. RDLP stwierdza ponadto, że dla wnioskowanego obszaru „nie sporządzono planu zadań ochronnych (pzo) oraz względem parku krajobrazowego nie opracowano planu ochrony”. Tymczasem taki plan sporządzono i podano do publicznej wiadomości uchwałą Sejmiku Województwa Małopolskiego 22 stycznia 2020 r., czyli 6 tygodni wcześniej niż datowana jest opinia RDLP. Czy brak sprawdzenia tego faktu wskazuje na ignorancję czy raczej na arogancję leśników, którzy bez względu na błędy w uzasadnieniu przekonani są o tym, że rezerwat nie powstanie?

Póki co, rezerwat rzeczywiście nie powstał, a 1 października 2020 r. teren, na którym jest planowany, odwiedziła komisja złożona z przedstawicieli nadleśnictwa, RDLP, RDOŚ, urzędników miejskich i **jednego** naukowca. Jak pokazuje protokół z wizji terenowej: „W celu pełniejszej oceny walorów przyrodniczych obszaru proponowanego do ochrony, niezbędne jest wykonanie waloryzacji przyrodniczej obejmującej ten teren oraz obszar Rezerwatu Madohora”. Logiczne byłoby w tej sytuacji powstrzymanie się od wszelkich zabiegów gospodarczych do momentu przeprowadzenia inwentaryzacji, prawda? Leśnicy jednak walczyli o realizację swoich planów i prowadzenie zabiegów gospodarczych, bo w protokole mowa jest nie o zaprzestaniu, a o redukcji „cięć uprzętających” w wydzieleniu. Cóż, porządek musi być.



Madohora, las doskonale zatrzymuje wodę. Fot. Karina Nowicka-Kudłacz

Orwell by się nie uśmieł

Stowarzyszenie Pracownia na rzecz Wszystkich Istot włączyło się w sprawę powiększenia rezerwatu, w przewidywaniu nadchodzących wycinek, których realizacja mocno podważyłaby sens poszerzenia obszaru chronionego. Według dokumentów miały one objąć 30% drzewostanu, co dla leśników jest liczbą mało znaczącą, ale w skali niewielkiego wydzielenia to bardzo dużo.

Dlatego poprosiliśmy o wsparcie sprawy obywatelki i obywateli, którzy w ciągu pierwszych dwóch dni trwania akcji wysłali do RDLP w Katowicach ponad 2000 e-maili (a w chwili zamknięcia wydania tego numeru „Dzkiego Życia” – 4265) z prośbą o zaprzestanie wycinki do czasu ustalenia statusu tego terenu oraz o wyrażenie pozytywnej opinii wobec planów poszerzenia rezerwatu.

Co znamienne, w międzyczasie rozpoczęła się, z całkowitym lekceważeniem głosu społeczeństwa, wycinka drzew na obszarze, w którym ma powstać rezerwat. I choć o tym, że żadnej wycinki nie ma i póki co nie będzie zapewniały zarówno Nadleśnictwo Andrychów, jak i RDLP w Katowicach, a nawet – na sejmowej Komisji Ochrony Środowiska – sam Dyrektor Generalny Lasów Państwowych, to wizja terenowa przeprowadzona w dwa dni później wykazała co innego. Do tego przeinaczenia doszły jeszcze „drobiazgi” jak niedoszacowanie (w trakcie tej samej komisji) przez pracownika LP ilości drewna, jaka ma być pozyskana w rezerwacie o rząd wielkości.

Zupełnie niewiarygodnego wymiaru nadaje sprawie przytoczony przez RDLP w ramach komentarza do apelu Pracowni argument, że „z Rezerwatem Madohora graniczą obiekty na których prowadzona jest intensywna działalność gospodarcza, jest to hotel oraz stok narciarski”.

Nie do końca wiadomo, czy ma to być postulat, aby ekolodzy zamiast Madohorą zajęli się nielegalną rozbudową ośrodka na Czarnym Groniu (wszak komuś mogło umknąć, że zajmują się tym tematem od 11 lat), czy raczej dowód na to, że nie ma sensu rezerwatu powiększać, bo przecież Czarny Groń i tak wyciąga z tego obszaru wszelką wodę, w związku z czym nasze starania to „marność nad marnościami i wszystko marność”. Byłoby może w tym drugim argumencie coś szczerego, gdyby nie fakt, że decyzją z 28.12.2017 r. ta sama RDLP w Katowicach pozytywnie zaopiniowała wniosek o zmianę przeznaczenia 15 ha lasu w sąsiedztwie Madohory na cele nieleśne. A dokładniej, na potrzeby... rozbudowy ośrodka narciarskiego Czarny Groń.

Tutaj nadchodzi moment, gdy czytających ten artykuł może przeszyć zimny dreszcz. Wszystkie wysiłki na rzecz ochrony przyrody w Beskidzie Małym zyskują bowiem orwellowski wymiar, gdy z za każdej decyzji urzędniczej, niczym Wielki Brat, wyłania się inwestor niesławnego ośrodka na Czarnym Groniu.

Czy tym razem zakończenie będzie inne? Czy RDLP, która dopiero co lekką ręką oddała pod budowę inwestycji narciarskich 15 ha lasów, w znacznej mierze wodo- i glebochronnych, teraz ulegnie pod naporem presji społecznej i wesprze ochronę prawie 30 ha w sąsiedztwie Madohory? Dla Lasów Państwowych zgoda na powiększenie rezerwatu to jedna z niewielu okazji, by wyjść z twarzą z całej sytuacji oraz szansa na ochronę terenów leśnych (podobno tym zajmują się leśnicy w Polsce). Czy ją wykorzystają? Czy też znów wygrają czyjeś partykularne interesy?

Monika Stasiak

Przypisy:

1. Centralny Rejestr Form Ochrony Przyrody, hcrfop.gdos.gov.pl/CRFOP/widok/viewrezerwatprzyrody.jsf?fop=PL.ZIPOP.1393.RP.930.
2. J. Holeksa i in., *Plan ochrony rezerwatu leśnego Madohora Nadleśnictwo Andrychów i Jeleśnia na lata 2000-2020*, Katowice, cyt. za: opinia RDOŚ ws. projektu poszerzenia Rezerwatu Madohora.
3. M. Gleń, *Rzeka Wieprzówka w Andrychowie wyschła*, „Gazeta Krakowska”, 06.07.2019, gazetakrakowska.pl/rzeka-wieprzowka-w-andrychowie-wyschla-to-efekt-upalow-i-braku-opadow-susza-dotyka-cala-polske-zdjecia/ar/c1-14256181.
4. *Wieprzówka wyschła w tym roku wyjątkowo wcześnie*, „Wadowice Online”, 09.05.2018, wadowiceonline.pl/rozmaitosci/11799-wieprzowka-wyschla-w-tym-roku-wyatkowo-wczesnie.
5. Ustawa z dnia 16 kwietnia 2004 o ochronie przyrody,

isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU20040920880/U/D20040880Lj.pdf.

6. P. Średziński, *Czy Lasy Państwowe zabiorą parki i rezerваты narodowi?*, „NaTemat” 2017, natemat.pl/blogi/sredzinski/212001,czy-lasy-panstwowe-zabiora-parki-i-rezerваты-narodowi.